

Siekierki, motyka, bimber, szklanka

14 sierpnia 2021

Jak Maryja z Jezusem przy błogosławieństwie Pana Boga kazali hitlerowcom rozpieprzyć Warszawę.

Prezydent Andrzej Duda, sierpień 2021 r.: „Szczególnym miejscem, gdzie musimy pamiętać właśnie o mieszkańcach Warszawy, jest Wola. W pierwszych dniach powstania Niemcy dopuścili się tu nieprawdopodobnego bestialstwa, bezwzględnie mordując tysiące mieszkańców, bezbronnych cywili. I to jest właśnie jedno z tych miejsc, gdzie doszło do takiej bestialskiej zbrodni. To były niewinne ofiary cywilne, zwykli mieszkańcy Warszawy, których po prostu gromadzono i mordowano”.

Maryja do Bronisławy Kuczewskiej, maj 1943 r.: „Módlcie się, bo idzie na was wielka kara, ciężki krzyż. Nie mogę powstrzymać gniewu Syna mojego, bo lud się nie nawraca. Bóg nie chce ludzi karać, Bóg chce ludzi ratować przed zagładą. Bóg żąda nawrócenia!”.

Wkrótce po tym Kuczevska miała kolejne widzenie. Ukazał się jej Jezus, który trzymał różgę nad stolicą Polski. „Wiedziałam, że Warszawę czeka wielka kara” – mówiła mistyczka i wizjonerka.

Mieszkańcy stolicy nie potraktowali poważnie ostrzeżeń, a Warszawa została zrównana z ziemią. Szacuje się, że zginęło około 250 tysięcy osób, z czego większość to cywile. Do wywodów Dudy o tym, że to Niemcy odpowiadają za zbrodnie, można mieć zastrzeżenia. Hitlerowcy wprowadzili mordowali Polaków, ale byli tylko narzędziem w rękach sił nadprzyrodzonych.

Objawienia maryjne w warszawskich Siekierkach z lat 1943-1944

zostały uznane za wiarygodne przez polskich hierarchów kościelnych. Zgodnie z wolą Najświętszej Panienki w miejscu iluminacji postawiono najpierw krzyż, a potem kapliczkę. W 1980 r. kardynał Stefan Wyszyński polecił pijarom wybudowanie ośrodka duszpasterskiego i kościoła, a plac pod budowę poświęcił prymas Józef Glemp. Sanktuarium w Siekierkach stało się ważnym miejscem na mapie pielgrzymek. Każdego roku odwiedza je kilkadziesiąt tysięcy osób.

Badacz objawień w Siekierkach ks. dr Józef Maria Bartnik stawia sprawę jasno: „Gdyby warszawianie podjęli trud modlitwy i odmiany życia, o co prosiła Matka Boża, nie musieliby przejść przez doświadczenie powstania warszawskiego i być świadkami doszczętnego zniszczenia stolicy Polski”.

Jakiż to ciężkich grzechów dopuścili się mieszkańcy Warszawy, że zostali tak okrutnie pokarani? „W okresie międzywojnia sytuacja moralna społeczeństwa polskiego była, oględnie mówiąc, nie najlepsza. (...) Wystarczy zajrzeć do pamiętników i wspomnień z tego okresu. Luminarze życia społecznego i kulturalnego prowadzili ostentacyjnie nader rozwiązłe życie, zarażając tym stylem życia otoczenie, a szczególnie podatną na wpływy młodzież. Masoni zdawali sobie sprawę z tego, że aby osiągnąć powszechne rozluźnienie obyczajów, potrzebna jest demoralizacja na wielką skalę. Starali się, żeby romanse i rozwody sławnych ludzi były nagłaśnianej w bulwarowej prasie, tak by niemoralne zachowania przestały bulwersować, spowszedniały i powoli stały się obowiązującą normą. Pojawił się nowy zawód: fotograf-podglądacz-paparazzi – którego zadanie polegało na dostarczaniu brukowcom dowodów romansów i zdrad osób postawionych na świeczniku. Masoneria postarała się, by celebryci stali się żywą reklamą zachowań amoralnych. Rozliczne biografie upowszechniały i propagowały rozwiązły styl życia, w którym biseksualizm bynajmniej nie należał do rzadkości” – twierdzi Bartnik.

Na nic zdały się apele Maryi do ludu stolicy o przemianę życia, respektowanie dekalogu i pokutę, aby odwrócić wiszącą

nad miastem zagładę. Większość owieczek lekceważąco podchodziła do objawień.

Zawiedli również księży, którzy nie głosili podobnych przestróg z ambon. Przyczyną tego był „brak zainteresowania ze strony kleru”, gdyż „dla duchowieństwa przesłanie Maryi nie było bynajmniej darem Niebios, lecz kłopotem”. Księża bowiem sami żyli w rozpuście albo ją tolerowali.

Być może losy powstania warszawskiego potoczyłby się inaczej, gdyby dowódcy Armii Krajowej zawierzyli akcję zbrojną Bogurodzicy, ale „zabrakło im wiary, by los powstania oficjalnie, przez ręce Maryi, powierzyć Bogu”. Nie popisali się też młodzi warszawianie, którzy „bezgranicznie ufali w moc pięści, nie widząc konieczności zawierzenia swoich planów Bogu” i „zachowali się jak przemądrzałe dzieci, które chcą robić wszystko same”. A wystarczyło wyciągnąć wnioski ze zwycięskiej wojny polsko-bolszewickiej, kiedy to marszałek Józef Piłsudski poprosił Boga o pomoc, a „lud Warszawy latem 1920 r. leżał krzyżem przed wizerunkiem Strażniczki Polski, błagając o ocalenie stolicy”. Jak wiadomo, Matka Boska w towarzystwie skrzydlatych rycerzy ukazała się szturmującym przedpołu Warszawy bolszewikom, a ci ze strachu uciekli w popłochu...

Minister edukacji Przemysław Czarnek, który zapowiedział narodowo-katolicką intifadę w szkołach, powinien skorygować lewicowo-liberalne wypaczenia w nauczaniu historii, w tym o powstaniu warszawskim, zgodnie z przesłaniem Najświętszej Panienki w Siekierkach. Skoro według oficjalnej narracji siły nadprzyrodzone wsparły Polaków w 1920 r., a, jak stwierdził Andrzej Duda, „z całą pewnością był tam na pewno element cudu”, a „Pan Bóg stanął w obronie Polski, wsparł polskich żołnierzy, Matka Najświętsza wsparła swoich chłopców”, to trzeba powiedzieć, jak naprawdę było w powstaniu warszawskim, kto za tym stoi i dlaczego doszło do masakry. Ale raczej nie ma co liczyć na to, że młodzież, wystraszona konsekwencjami kolejnej apokalipsy, porzuci lewackie ideologie, a

nadwiślańskie dziewczęta staną się wzorem cnót niewieścich.

Autorstwo: Andrzej Sikorski

Źródło: [TygodnikNie.pl](https://tygodniknie.pl)

Od autora

Cytaty pochodzą z książki ks. dr Józefa Marii Bartnika i Ewy J.P. Storożyńskiej „Matka Boża Łaskawa a Cud nad Wisłą”, wydawnictwo AA, Kraków 2020.